Nr. 228. Wrzesień-Październik 1936.



Rok 52. Kraków Zeszyt 5.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu. Str.

List Siostry Małgorzaty z Madagaskaru . . . 129

Z zakładu trędowatych na Madagaskarze . . 135

Julja Theu 137

Wieści z dalekiej północy 139

W zygzak przez Uba 142

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju . . 147

Wykaz składek za miesiąc sierpień i wrzesień 1936 154

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 52. Wrzesień — Październik Zeszyt 5.
Nr. 228. 1936.

List Siostry Małgorzaty z Madagaskaru.

Vohipeno, 20 lipca 1936 r.

Najczcigodniejszy Ojcze Dyrektorze!

Otrzymane ostatnio Roczniki, w których z radością spostrzegłam, że nie zapomniałeś o naszej ukochanej Misji, zmuszają mnie do skreślenia tych paru słów. Bezustanne zmiany tegoroczne Sióstr i Przełożonych nie usposabiają wprawdzie do pisania i nie ułatwiają zadania. Lecz widząc, że w tych ciężkich czasach znalazło się coś i dla nas, jak również i wdzięczność dla Czcigodnego Ojca za tyle dowodów przychylności dla naszej misji, nie pozwala na dłuższe milczenie.

Obecnie możemy już liczyć setkami duszyczki te, które dzięki pomocy dzieci polskich, zostały chrztem św. wybielone i przeniosły się do nieba i tam u tronu Boskiego Dzieciątka proszą za swoimi dobrodziejami. Oprócz tych mamy jednak jeszcze wielu murzynków, których musimy utrzymywać. A prześlicznie wyglądali ci nasi milusińscy w dzień Bożego Ciała, tworząc dwa rzędy jakby aniołków, w białych sukienkach. Chłopcy trzymali palmy w rękach a dziewczynki miały wieniec z kwiatów na głowie i kwiatek w ręce.



Walerja Babao wykupiona przez W. Siostry z Chełmną.

Mamy tutaj sześcioletnią Terenię, którą nie może się nachwalić jej matka. A rozkoszne jest to dziecko. Kiedy powróci ze szkoły, to zamiast iść do zabawy, opasuje się zapaską i tłucze ryż i czyści, poczem, jak kobieta dojrzała bierze bambus i idzie do rzeki po wodę. Następnie prosi matkę, aby czemprędzej obiad nastawiała i nawet sama idzie po ogień, patrząc przedtem, z której chaty się dymi, aby tam skierować swe kroki. Jest w zwyczaju kobiet malgaskich, że podczas gotowania obiadu siedzą blisko ogniska i obierają korzenie lub liście, opowiadając sobie rownocześnie wszystkie wiadomości. Na tę chwilę czeka zawsze mała Terenia. Przybiera wtedy rolę Siostry nauczycielki i powtarza matce wszystko czego się dowiedziała w szkole. Odmawia przy niej Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, powtarza całe zdania z katechizmu i każe matce powtarzać, mimo że matka jest jeszcze poganką. W nagrodę zato wręcza potem matce kilka kawałków papierków, które znalazła gdzieś w podwórzu. Dowiedziawszy się o tem, ucieszyłam się bardzo i dałam Tereni mały obrazek, który ona zaraz przypięła na ścianie. Wczoraj na zapytanie moje, czy matka robi postępy w nauce, spuściła tylko główkę i smutnie odpowiedziała: »już dwa dni jak się uczyć nie chce, nie ma czasu, mówi«.

A teraz przytoczę inny przykład, który mi każe śmiało patrzeć w przyszłość, a mianowicie o dwunastoletnim Janku, wychowanku Pap. Dzieła św. Dziecięctwa.

W maju umarła mu matka, przyjąwszy przedtem chrzest św. Według zwyczaju tutejszego zwłoki matki

przeniesiono do rodziny ojca do Vohitriudro, wsi jeszcze zupełnie pogańskiej. Ponure bicie bębna oznaj-



Florentyna Baomamo wykupiona przez parafję św. Jadwigi w Król. Hucie.

miło wszystkim, że obrzędy pogańskie się rozpoczęły. Mąż zmarłej siedział według zwyczaju w kącie chaty milcząc zupełnie, mając ręce złożone na piersi, a Janek między krewnymi, ubolewając, że nikt z nich nie modli się za duszę zmarłej, jak to jest w zwyczaju u chrześcijan. Następnie ubito dwa woły przed domem dla zmarłej i poćwiartowano na kawałki. Każdy z uczestniczących otrzymał kawałek wśród ogólnego płaczu i wrzasku. Kiedy zbliżono się do zwłok, ażeby poraz ostatni przed zawinięciem w matę pożegnać zmarłą, wówczas Janek dał znak do milczenia. Tłum zdziwiony uspokoił się a Janek rzekł: »Teraz na mnie kolej, aby oddać matce, co się jej należy jako chrześcijance« — i z wielką pewnością siebie ukląkł, wyjął książeczkę do nabożeństwa i począł odmawiać donośnym głosem »Litanję do Wszystkich Świętych« a na zakończenie »Wieczne odpoczywanie«, na co odpowiadał mu tylko katechista tam obecny. Przez cały ten czas nikt z obecnych się nie ruszył, a kiedy Janek powstał, poganie wśród dzikich okrzyków ukończyli swoje obrzędy.

Czyż nie możemy się radować widząc tyle odwagi w wypełnieniu swego obowiązku u młodocianego Janka, który dzięki pomocy z Polski otrzymał światło wiary św. U nas obecnie zima, bardzo wiele dzieci umiera na koklusz. Dlatego wiele jest pracy, gdyż musimy spieszyć do wsi zaopatrywać umierające dzieci na drogę do wieczności, udzielając im chrztu św. Dzisiaj mamy trzy pogrzeby w naszej wiosce, jedno dziecko niestety nie zdążono już ochrzcić.

Oprócz dzieci bardzo chorują i starsi, tak że nasi Księża Misjonarze ustawicznie są poza Misją, a my nieraz musimy być bez Mszy św. i Komunji. Przedwczoraj np. O. Garric musiał jechać trzy godziny do Qudemaka, ażeby zaopatrzyć chorego na drogę do wieczności.

Na zakończenie muszę się podzielić z Wielebnym Ojcem miłą wiadomością, a mianowicie: Na przyszły tydzień rozpoczynam rekolekcje w Farafangana, gdzie miałem spotkać się z moją rodaczką, Polką, z Port Dauphin. Siostra Gabrjela, zmuszona burzą wylądować w Manakara, przybyła wczoraj po obiedzie do nas. Co za radość! Po 33 latach pobytu zdala od ukochanej Ojczyzny zjawia się wreszcie ktoś, co mówi do mnie w ojczystym języku! Teraz dopiero przekonałam się, że pisać po polsku łatwiej mi przychodzi, jak rozmawiać, ale pomimo tego czuję się szczęśliwą jak dziecko. Czuję, że obok mego serca bije i drugie serce polskie. Lata i odległość nie potrafią miłości Ojczyzny zagasić! Niechaj też i Najczcigodniejszy Ojciec nie zapomina o swej rodaczce, albowiem i te dzieła przez Polskę zapoczątkowane upadłyby. Już teraz widzę, jak wskutek mniejszych zapomóg nie mogę śpieszyć z tą pomocą jak niegdyś, wskutek czego i oziębłość wzrasta w duszach naszych wychowanków. Wprawdzie nasze drogie Siostry, Polki z Oignies, raczyły mi w tym roku przysłać wiele sukienek dla moich murzynków, co też dodatnio wpłynęło na mój stan psychiczny, jak również i na moich wychowanków. Oby te ukochane polskie dzieci, które od tylu lat okrywają nasze

naguski, nie oziębły w swym zapale, a są to prawdziwe współpracowniczki.

Z głębokiem poważaniem, pozostaję w miłości Jezusa i Marji *Siostra Małgorzata.*

Z zakładu trędowatych na Madagaskarze.

Z listu W. Siostry Małgorzaty z Vohipeno na Madagaskarze do jednego z kleryków XX. Misjonarzy w Krakowie.

Vohipeno, 20 lipca 1936 r.

Wielebny Księże!

Pojutrze opuszczamy znów na kilka dni nasze pole pracy w Vohipeno, aby pójść do Farafangana na rekolekcje roczne, gdzie w zakładzie dla trędowatych będziemy się starały zaczerpnąć nowych sił do dalszej pracy. Dziękuję Bogu z całego serca, że raczy tam w mojej ukochanej Ojczyźnie, przygotowywać Swe narzędzie, którem, mam ufność, posłuży się, aby Swą Boską miłość okazać tym nieszczęśliwcom, o których mówią biali, że nie posiadają uczuć rodzinnych. Myli się ten, kto tak fałszywie myśli, albowiem my tutaj naoczni świadkowie co innego widzimy, świadczą o tem również i listy pisane przez tych nieszczęśliwców do swych rodzin, od których zostali rozłączeni, a o których my musimy pamiętać. Widzimy tutaj na własne oczy jak żony, po odłączeniu

ich od trędowatych mężów są niepocieszone, jedna nawet z nich nie mogąc przeboleć tego rozłączenia postanowiła sama zakazić się i w tym celu zbierała ropę z chorego i kładła na własne ciało. A te listy pisane od trędowatych do mnie, w których nie mają słów podziękowania za opiekowanie się ich żonami i dziećmi, co oznaczają, czy także brak serca u tych nieszczęśliwych? Aż łzy nieraz cisną się do oczu czytając te listy. A jak odczuwają brak pociech religijnych świadczy list Leona Raleha, w którym opisuje procesję pierwszą z Przenajświętszym Sakramentem u trędowatych. Postępowali wprawdzie zdala za procesją, a ci którzy nie mogli już iść patrzyli tylko i płakali jak dzieci. Przypominali sobie wówczas, że i oni niegdyś w Vohipeno znajdowali się w gronie otaczającem baldachim. Czyż można nazwać brakiem serca u tych czarnych, jak jedni rodzice bardzo ubodzy w Ivato wychowują z wielką czułością dziewczynkę bez rąk i nóg? Są wprawdzie i tutaj ludzie bez serca, co pozbywają się dzieci, ale czy w Europie cywilizowanej ich niema? Gdybyśmy tak zestawili statystyki Europy i Afryki co do pozbywania się dzieci to jakby ona wypadła? Z pewnością każdy sądzi podług własnego sumienia, a bezwątpienia i ja. To tylko powiedzieć mogę, że kocham ten biedny lud i widzę w nim bardzo wiele dobrych stron.

* * *

Julja Theu.

Opowiadanie Siostry Marji Brunony z Soctrang w Kochinchinie.

O działaniu łaski Bożej w duszach wybranych dowiadujemy się dopiero z tych licznych przykładów, których jesteśmy świadkami. Oto przybyła do naszego zakładu w Soctrang Julja, córka pogańskich rodziców, wraz z dwiema siostrami, mając zaledwie czternaście lat życia. Pilnie przysłuchiwała się ona lekcjom, zwłaszcza nauce naszej religji katolickiej. Kiedy poznała zasady naszej świętej wiary zaczęła gorąco pragnąć przyjęcia chrztu św. Niestety, nastąpiły dla niej ciężkie chwile próby. Oto matka jej zachorowała, a nasza Julja musiała powrócić do domu. Wkrótce matka umarła a sieroty musiały pozostać w domu przy boku ojca, który wkrótce poraz drugi zawarł związek małżeński. Nadzieja przyjęcia chrztu św. przez Julję była słabą, lecz Bóg miłosierny w Swej dobroci nie zapomniał o gorącej swej małej czcicielce, czuwał nad tą duszą wybraną. To też ojciec, widząc gorące zainteresowanie się swej córki wiarą katolicką, pozwolił jej na przyjęcie chrztu św. Z wielką radością oczekiwała tego dnia, w którym miały urzeczywistnić się jej pragnienia, a co nastąpiło 23 grudnia 1929 r. Uroczystość ta odbyła się w kościele w Soctrang w obecności jej ojca i krewnych tudzież całego Zakładu. Ceremonij kościelnych dokonał O. Keller. Rozrzewniony ojciec Julji chętnie

udzielił swego błogosławieńswa rodzicielskiego. Po wysłuchaniu w wielkiem skupieniu Mszy św. dusza jej wybielona wodą chrztu św. zanurzyła się zupełnie w oceanie Boskiej miłości, która ogarnęła ją całą bez zastrzeżeń. Od tej chwili Julja myślała tylko



Dzieci z zakładu w Soctrang.

o zupełnem oddaniu się swemu Oblubieńcowi Boskiemu, który jął wzywał do wyższego życia. Kiedy ukończyła 24 rok życia poprosiła o przyjęcie jej do zakonu, mając nadzieję, że zostanie Culao-Gien. Matka Przełożona, chcąc doświadczyć jej stałości w powołaniu, kazała pozostać cały rok w Soctrang na próbę. Ofiara była wielką, lecz spełniła ją z ocho-

tnem sercem. Wreszcie 2 lutego 1935 otwarły się przed nią bramy klasztoru w Culao-Gien. Opuszczając świat, nie zapomniała o tych, których pozostawiła, to jest o rodzinie pogrążonej w pogaństwie. Zupełną ofiarą swą stara się wyjednać miłosierdzie Boże dla niej, ażeby poznała wiarę Chrystusową i jak teraz razem cieszą się tem życiem doczesnem, mogli i w wieczności cieszyć szczęściem wiecznem.

Wieści z dalekiej Północy.

Według listu J. E. Ks. Bisk. Turquetil, wik. ap. w la Baie d'Hudson w Kanadzie.

Powróciwszy po trzechmiesięcznej podróży wizytacyjnej do swej rezydencji chciałbym się podzielić z Wami, kochane Dziateczki, mojemi wrażeniami. A ciekawa jest praca misyjna wśród tych odwiecznych lodów Północy. Misje tutejsze niedawno są założone, lecz znajdują się w pełnym rozkwicie. Wprawdzie nie możemy poszczycić się tak wielką liczbą osób nawróconych jak misjonarze południowych krajów, lecz kto zna tutejsze bezludne przestrzenie, to musi przyznać, że zdobyć rocznie około 35 dusz, to już jest wielką zdobyczą. Oto znów wybrał się w podróż misyjną O. Clabaut, dyrektor misji Najśw. Marji Panny Śnieżnej, ażeby ochrzcić nowonarodzone dziatki wśród daleko mieszkających Indjan. Przez dzieci staramy się trafić do rodziców, a chrzcimy je w osiem dni po ich naro-

dzeniu. Jest to dzień, w którym pogańscy Indjanie ofiarują swe dzieci duchom opiekuńczym, ażeby je bronili od nieszczęść. Matka, troszcząc się o swe dziecko przez całe lata, spędzając całe noce bezsenne przy jego łóżeczku, kocha je więcej niż własne życie, a uczucia te płyną z serca z taką siłą, że nawet ojciec przestaje być surowym. Wówczas staje się rzeczywistością zdanie, że »czego matka pragnie to i Bóg tego pragnie« i pomału cała rodzina staje się chrześcijańska. Jak widzicie więc, przez dzieci pozyskujemy rodziców, a przez rodziców staramy się zdobyć całe plemiona. Dzięki Pap. Dziełu św. Dziecięctwa możemy śpieszyć z pomocą tym matkom, dzięki którym nauka Chrystusa zatacza coraz większe kręgi. A jak są przywiązani do Chrystusa zobaczymy z następującego przykładu. Pewna matka chrześcijańska straciła swego męża, również chrześcijanina, zostając z dziećmi na łasce Opatrzności Bożej w obozie pogańskim. Jedynem wyjściem jej było znaleźć drugiego ojca dla swoich dziatek. I rzeczywiście wkrótce chciał ją poślubić jeden poganin, gdyż w tym kraju trudno jest o kobiety, albowiem wiele dziewcząt zabijają poganie po ich urodzeniu się. Dzielna chrześcijanka odpowiedziała mu, że nie może wyjść za niego, gdyż jest poganinem. Ten jednak wzburzony oświadczył jej, że ją zmusi do tego, nie dając jej żywności. Przed biedną wdową stanęło widmo śmierci głodowej. Umrzeć dla wiary, było dla niej nawet radością, ale czy miała prawo narażać dzieci na śmierć? Biedna kobieta nie zawahała się, opuściła obóz wraz z trojgiem dzieci i schroniła się w pu-

stkowiu. A nadchodziła właśnie jesień a za nią postępowała zima Północy, która nie pozwala na wyjście, zima, która przyniesie im śmierć głodową i to wszystko za to, że chce zachować wiarę św. Wszystko jej jedno, jest chrześcijanką, Bóg jej nie opuści.



O. Misjonarz w podróży.

Sama z dziećmi na tych bezludnych obszarach próbowała utrzymać się i dzieci przez łowienie ryb, lub nastawianie pułapek na zwierzątka. Niestety jakże mogła podołać temu zajęciu, któremu niejeden silny mężczyzna ledwie sprostać potrafi. A tu nadeszła zima, z którą kończy się okres łowienia ryb. Lód jest zanadto gruby, aby mogła go przebić, zwierzątka natomiast zasnęły już na zimę, a otwory do ich nor

śnieg zasypał. Dzieci chudły w jej oczach i wkrótce musi nadejść śmierć, śmierć z głodu, śmierć słodka dla tych, którzy są samotni, lecz okrutna dla matki, która musi patrzeć jak giną jej dziatki, jedyna nadzieja. W tem zjawia się grupa pogan, którzy szli w jej ślady. Kiedy ją odszukali zaczęli namawiać, ażeby z nimi się udała, gdyż ów poganin chętnie ją przyjmie jako żonę w swym namiocie. I znów zaczęła się walka duchowa. Bez namysłu zapytała czy poganin ten przyjmie chrzest i czy podda się pod zarządzenia księdza i biskupa. Jeżeli tak, to chętnie z nimi powróci, a jeżeli nie, to raczej woli tutaj pozostać czekając na śmierć głodową. I całą ufność swoją złożyła w ręce Opatrzności Bożej, która ją nie zawiodła, albowiem poganin ów zgodził się na jej warunki.

Teraz z dziećmi oczekuje tego dnia, w którym przyszły jej mąż przyjmie chrzest św.

W zygzak przez Uha.

Z listu J. E. Ks. Bisk. Birraux, wik. ap. w Tanganice w Afryce.

Podróż do Uha, o której zawiadomiło Małe Echo, odbyłem od 23 maja do 7 czerwca w towarzystwie Ojca v. Waesberghe. Czułem się szczęśliwy, że mogłem wziąć rozbrat z codziennymi zajęciami i w ten sposób wykorzystać mój krótki urlop. Wielki wóz naładowany różnymi materjałami do Nyaronga, który

prowadził Brat tubylczy Dominik, towarzyszył naszemu Fordowi, którym ja kierowałem. Około godziny pierwszej byliśmy już w Kasulo, gdzie zatrzymaliśmy się chwilę tylko, aby posilić się kilkoma sardynkami i kawałkiem chleba. Niestety, tego dnia nie mogliśmy się przeprawić przez Malagarazi, co musieliśmy odłożyć do następnego dnia, a noc przepędziliśmy w puszczy w pobliżu rzeki. Następnego ranka zabraliśmy się do rozmontowania wozów i przewieźliśmy je na łodziach na drugi brzeg, co zajęło nam około dwóch godzin czasu. Około południa byliśmy już w Kibondo, gdzie przyjął nas gościnnie Dr. Calwell. Czas upłynął nam szybko. Wreszcie ruszyliśmy dalej w drogę, pocąc się aż do zapadnięcia nocy, albowiem droga była zarosła trawą tak wysoką, że nie mogliśmy nic widzieć. Następnego dnia wyruszyliśmy wczas rano, aby móc odprawić Mszę św. w Nyaronga gdyż był to dzień Wniebowstąpienia. Przybyliśmy tam około w pół do ósmej ku wielkiej radości konfratrów. W Nyaronga przepędziliśmy pełne cztery dni, przyglądając się rzeszom. Położenie misyi jest nadzwyczaj ciekawe i malownicze. Woda płynie z dwóch stron, a mianowicie z góry, ze źródła odległego o dwa kilometry i z dołu przez kanał ciągnący się od rzeki Nyanzige, również w tejże odległości. Do szkoły uczęszcza około 700 uczniów grupami co dwie lub trzy godziny na przemian, którzy zbierają się na głos bębna pod przewodnictwem swych przełożonych, jeżeli nie ma samego Mtware. Postępy w nauce religji są widoczne i z przyjemnością przysłuchiwałem się

ich dysputom religijnym. W końcu przemówiłem sam do nich, co przyjęli burzą oklasków, i rozdałem im medaliki w liczbie 148 i to tylko tym, którzy byli



Rodzina katolicka w Tanganice.

najwięcej zaawansowani w nauce. Musiałem zostawić sobie jeszcze około 200 medalików do Nyakibagwe Mabamba, gdzie czekali również na mnie postulanci. Wobec wzmagającego się ruchu religijnego, kwestję katechizacji postawiłem w ten sposób, że tubylcy mu-

szą pracować nad swymi braćmi, aby ich przywieść do wiary Chrystusowej. Zapytałem nawet, czyby którzy z młodzieńców nie zgłosili się na naukę katechistów w odległej Ujiji. Skutek był nadzwyczajny, albowiem zgłosiła się ich wielka liczba, ale musi się liczyć z opinją rodziców, którzy niechętnie chcą się na to zgodzić.

W niedzielę 28 maja popołudniu urządziliśmy mały objazd na północ aż do granic wikarjatu. Brakowało nam jeszcze kilku kilometrów, kiedy spotkaliśmy jednego człowieka z Karema, który od dziesiątek lat przeszedł na mahometanizm w Irumu, ale powrócił teraz jako prawdziwy syn marnotrawny. Zabraliśmy go aż do Kigomy, skąd miał udać się do Karema, gdzie obiecał publicznie wyznać swoją winę. Muszę tutaj zaznaczyć, że odległość Ujiji-Nyaronga wynosi 341 kilometrów. W poniedziałek dnia 29 maja udaliśmy się z Ojcem Harvey do Nyakibagwe, małej miejscowości odległej 63 km. Posiada ona kaplicę i dom mieszkalny zbudowany z cegieł, i w sułtanacie Buyunzu a liczy około pięć tysięcy rodzin. W drodze powrotnej zboczyłem trochę z drogi, aby zobaczyć rezydencję sułtana, młodego człowieka, wychowanka z Muyaga, który niestety od kilku lat jest wyznawcą Mahometa. Stąd skierowaliśmy się przez Kibondo do Nyaravuru, Mabamba i Samba. Kiedy znaleźliśmy się wśród wysokich traw, które nam zasłaniały całkowicie drogę, postanowiliśmy zmienić drogę, wybierając odcinek pustynny po stoku góry, który był nadzwyczaj stromy. Tędy przejeżdża-

łem już przed dwoma laty nabawiając się wielkiego strachu. Na drodze spotkaliśmy grupkę robotników, którzy nam winszowali szczęśliwego odbycia tejże drogi. Wieczorem przybyliśmy do Mabamba, do której zapraszano nas w grudniu, ażebyśmy założyli tam stację misyjną. Przed Bwana Shauri oświadczono teraz jednak, że sobie tego nie życzą, gdyż ludność posiadająca tę ziemię nie chce jej odstąpić. Lecz czas był naszym najlepszym przyjacielem. On pracował dla nas, albowiem znów zaproszono nas celem założenia misji. Dnia 1 czerwca około południa byliśmy już w Nyaravuru przyjęci przez Mtware Hoba, oglądając miejsce pod przyszłą misję. Około godziny czwartej znaleźliśmy się w Kibongo. M. Bagshave i jego żona przybyli dopiero za kwadrans. Był tam również Dr. Mac Lean, Dr. Calwell. Nigdy Kibondo nie miało takiej sposobności wykazania porządku. Z Kibondo wyruszyliśmy w stronę Kafara, odległego o 25 kilometrów a z tamtąd nad Malagarazi i dalej, wszędzie spiesząc ze słowami pociechy i udzielając Sakramentów świętych. W Mulera w dzień Zielonych Świąt udzieliłem Bierzmowania tamtejszemu sułtanowi i jego rodzinie, tudzież małej grupce neofitów. Trudno wszystko opisać co czynimy tutaj, zda się nieraz, że wysiłek ten jest bez rezultatu, jednak Opatrzność Boża czuwa nad naszymi poczynaniami, wynagradzając nam nasze trudy.

* *

Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

I znów zaczął się nowy rok szkolny, rok pełen nadziei, że myśl pozyskania nowych dusz dla Chrystusa obejmie jak najszersze warstwy, nie tylko dziatwy, ale całego społeczeństwa. Cóż znaczą wszelkie zdobycze czy to na polu sportowym czy innym wobec sprawy misyjnej, która zagranicą wysunęła się na pierwszy plan. U nas niestety sprawą tą zajmują się tylko jednostki, którym niektóre czynniki zamiast im pomóc, utrudniają tylko pracę a czasem nawet i paraliżują.

Pochodzi to zazwyczaj z nieznajomości rzeczy, są jednak wypadki, że osobami tymi kieruje zła wola. Śmiało jednak spoglądamy w przyszłość, gdy widzimy te całe zastępy dziatwy stojącej pod sztandarem Dzieciątka Bożego, przenikniętej miłością Boga i bliźniego, jak od zarania życia swego idą po tej drodze zaparcia się siebie, mając przed oczyma te słowa Chrystusa Pana: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili". Sprawozdań wprawdzie niewiele nadesłano, ale to dopiero początek pracy i mamy nadzieję, że niejedno Koło nadeśle nam wiadomość o swej działalności.

I tak z **Kamienia Pomorskiego** donoszą nam: Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa istnieje w naszej parafji już od szeregu lat. Założycielem jego był śp. ksiądz Radca Paweł Lessel, który niestrudzenie pracował dla dobra misyj i był prawdziwym opiekunem tego Dzieła. Kiedy prace parafjalne coraz bardziej utrudniały mu zajmowanie się tem tak zbożnem Dziełem, przybył mu

z pomocą ks. wikarjusz Franciszek Baumgart w 1932 roku, który dalej prowadził tą dziatwę na wyżyny miłości bliźniego. Niestety po przeniesieniu ks. Baumgarta do innej parafji upadło i to Dzieło, które tyle nadziei budziło w sercach naszych. Opatrzność Boża czuwała nad nami, albowiem kiedy zawitał do naszej parafji ksiądz Józef Kowalski, upadłe to Dzieło zaczęło na nowo powstawać W krótce na zebraniu wybrano już 29 zelatorów i zelatorek a ilość członków dochodziła do trzystu, o czem świadczyła urządzona akademja. Dzień ten pozostanie w naszej pamięci na zawsze. A jak się odbyła ta akademja? Otóż program był nadzwyczaj urozmaicony. Po zagajeniu i powitaniu obecnych dziatwa odśpiewała pieśń: „Jezusa ukrytego“ poczem nastąpiły deklamacje, odczyt, opowiadanie starego misjonarza. Po przemówieniu ks. Opiekuna nastąpił jeszcze śpiew, zebrano składki, a na zakończenie udano się do kościoła, gdzie u stóp Tabernaculum modliliśmy się gorąco za dziećmi pogańskiemi Po akademji udaliśmy się jeszcze na wycieczkę do pobliskiej wioski, gdzie spędziliśmy czas aż do wieczora. Po wycieczce udaliśmy się jeszcze raz do kościoła, ażeby oddać Boskiemu Dzieciątku hołd uwielbienia.

Z **Kębłowa** powiat Wolsztyn otrzymaliśmy następujące sprawozdanie: Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa zostało założone w naszej parafji przed pięciu laty w r. 1931, które jednak z czasem zaczęło upadać. Dopiero dzięki staraniom Przewielebnego Księdza Proboszcza Harwaczyńskiego zostało ono wznowione dnia 11 listopada 1934 r. Początkowo było tylko 14 seryj, obecnie liczy Dzieło to 18 seryj, a każda serja ma swojego patrona. Jak teraz przedstawia się życie w naszem Stowarzyszeniu? Otóż zebrania ogólne, które odbywają się co czwartą niedzielę, bywają poprzedzane spowiedzią a w dzień zebrania, młodzież przystępuje do Komunji św. w czasie szkolnej Mszy św.

Przed każdem zebraniem ogólnem są urządzane zebrania dla zelatorów i zelatorek, na których bywają omawiane sprawy tyczące poszczególnych seryj, zastanawia się nad sposobami wzbudzenia zainteresowania się sprawą misyjną. Jest to środek doskonały celem pobudzenia gorliwości w pracy nad rozszerzeniem królestwa Chrystusowego To też praca nasza nie kończy się na zmówieniu modlitwy i złożeniu składki, ale nadto dzieci nasze zajmują się zbieraniem znaczków pocztowych, medalików, czem chcą przysporzyć funduszów na cele misyjne. A mało ludzie przywiązują wagę do zbierania zużytych znaczków, mimo że to przecież nic nie kosztuje, trochę dobrej woli i nie wiele czasu. Możliwe, że błędne pojęcia powodują tą opieszałość. Znaczki te przecież są sprzedawane tutaj w kraju składom filatelistycznym, co zawsze coś przyniesie. Dnia 24 maja Stowarzyszenie nasze urządziło wycieczkę nad jezioro Oberskie przy dźwiękach orkiestry K. S. M. M. Wycieczka ta tworzyła bardzo malowniczy korowód, dzieci poubierane w stroje narodowe, gdzieniegdzie widziało się strój cyganki, a na wszystkich twarzach promieniała radość. Nad jeziorem spożyliśmy podwieczorek a wieczorem wróciliśmy ze śpiewami do domu Tego roku czeka nas jeszcze jedna wycieczka do Siedlca, ale tylko dla zelatorów i zelatorek, gdzie spędzimy cały dzień. Na zakończenie przychodzi mi podzielić się smutną wiadomością, mianowicie dotychczasowy nasz Dyrektor Ks. Franciszek Adamczewski został przeniesiony do Buku Był on nie tylko opiekunem tego Stowarzyszenia, ale najtroskliwszym ojcem, zawsze chętny i nigdy nie strudzony w tej pracy. Pozwalamy sobie przeto w ten sposób wyrazić nasze podziękowanie za te trudy i poświęcenia przeszłemu ks. Dyrektorowi serdecznem „Bóg zapłać“.

Wielką żywotność okazuje zawsze Stowarzyszenie Pap. Dzieła św. Dziecięctwa w **Śremie**, o czem świadczy następujące sprawozdanie:

W ciągu I-szego półrocza odprawiono 6 Mszy św. oraz 5 nabożeństw I-szo piątkowych.

W dniu 6 stycznia 1936 r. t. j. w Uroczystość Trzech Króli urządzona została uroczysta wieczornica misyjna.

Z okazji uroczystości św. Józefa (19 3.), którą to uroczystość przesunięto na niedzielę, 22 marca 1936, członkowie Dzieła przystąpili w sobotę 21. 3. 36 do Spowiedzi św. a w niedzielę 22. 3. 36 do wspólnej Komunji św.

O godz 3/4 12-tą odbyło się uroczyste zebranie ku czci św. Józefa, na program którego składało się: Słowo wstępne ks. Dyrektora Szczeblowskiego, deklamacja, jednoaktówka misyjna p. t. „Chrześniak małego Józia".

Wszystkim tym, którzy służyli jakąkolwiek pomocą, radą i wskazówkami a wszczególności wszystkim Ofiarodawcom fantów składa Zarząd Dzieła najserdeczniejsze podziękowanie.

Z okazji 10-ciolecia istnienia Pap Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa na terenie parafji śremskiej, które to Dzieło założone zostało w drugiej połowie maja 1936 r. a zatwierdzone przez Dyrekcję Krajową 9. 6. 1926 r. odbyła się w niedzielę 14-go czerwca 1936 Wielka Zabawa Ludowa na boisku „Sokoła" oraz w Ogrodzie Nowej Strzelnicy.

Przy ślicznej pogodzie, jaką mieliśmy w dniu zabawy wyruszył pochód z przed hotelu „Bazar", dzieci Dziecięctwa w szeregach i na wozach (platformach) ucharakteryzowane jako przedstawiciele różnych krajów oraz części świata przedstawiające Afrykę z murzynami, Azję z chińczykami i japonkami, Amerykę z indjanami, Biegun Północny z Eskimosami, dalej jechały kolejno na wozach dzieci, przedstawiające górali, krakowiaków, ślązaków, ziemian, marynarzy, wiochny i bamberki poznańskie.

Na końcu pochodu jechała ślicznie ubrana platforma, przedstawiająca niebo z Dzieciątkiem Jezus i aniołkami.

Przy dźwiękach doborowej orkietry p. Borowiaka ruszył pochód ulicami: Wielką Rzeźnicką, Szkolną, Wałową, Poznańską, Rynek, Kościuszki, Bron. Pierackiego, Mickiewicza, Marcelego Komendzińskiego, Strzelecką do Ogrodu Nowej Strzelnicy, gdzie nastąpiły popisy dzieci Dziecięctwa ze Śremu i ze Środy, które przyjechały wraz z Zarządem tamt. Dzieła na uroczystości do Śremu. Dalej nastąpił koncert orkiestry w Ogrodzie Nowej Strzelnicy, loterja fantowa, strzelanie do tarczy i t. d. Bufet mieliśmy własny.

W ciągu I-go półrocza odbyło się 5 zebrań Zarządu i 4 zebrania zelatorskie.

Pozatem odbyło się kilkanaście konferencyj dla Pań Setniczek w związku z urządzeniem Zabawy Ludowej.

Z dniem I-go stycznia 1936 ustąpiła dotychczasowa wicekierowniczka p. Helena Mieloszyńska (z d. Piotrowiakówna) bardzo ceniona i szanowana przez wszystkie dzieci Stowarzyszenia za swoją nader gorliwą i sumienną pracę w Dziele, a stanowisko to powierzono p. Czesławie Robaszyńskiej.

Śrem, 30-go czerwca 1936.

(—) *Gabrjel Pawlak.*
Sekretarz Dzieła.

Ucieszyliśmy sią bardzo z listu z ziemi śląskiej z **Nowego Bierunia,** albowiem dotychczas bardzo mało mamy więści z tej dzielnicy Polski.

Szanowna Redakcjo

Często umieszczasz sprawozdania z uroczystości Stowarzyszeń św. Dziecięctwa Pana Jezusa. Umieść, proszę także sprawozdanie o naszej działalności w Sto-

warzyszeniu św. Dziecięctwa Pana Jezusa w Nowym Bieruniu. Jest nas wszystkich 155 członków. Prezesem naszego Stowarzyszenia św. Dzieciąctwa Pana Jezusa jest ks. proboszcz Franciszek Linek. Dnia 30 sierpnia mieliśmy przyjęcie do Stowarzyszenia św. Dziecięctwa Pana Jezusa. Przyjętych zostało 82 członków. Dwa tygodnie przedtem chodziliśmy uczyć się śpiewać pieśni kościelne. Uczyła nas nasza pani kierowniczka. W dniu przed przyjęciem, 29 sierpnia, dzieci naznosiły dużo kwiatów i pomagały stroić kościół. W prezbiterjum ustawiono pięknie przystrojaną figurę Dzieciątka Jezus. Dnia 30 sierpnia zebraliśmy się przed nieszporami w szkole, później szliśmy na nieszpory, po nieszporach było przyjęcie. Zebrania odbywają się co miesiąc. Oprócz tego są jeszcze zebrania zelatorek i zelatorów. Na zebraniach przez pogadanki zapoznajemy się z misjami, z pracą misjonarzy oraz dolą nieszczęśliwych dzieci pogańskich Chętnie czytamy gazetki misyjne t. zw. Roczniki Papieskiego dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa.

Helena Pawełczykówna.

Podziękowania.

Za przesłane zużyte znaczki pocztowe, jak również i medaliki nadesłane przez Stow. św. Dziecięctwa w Gniewie składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

Niespodziankę uczynił nam ks. ks. Dr. Antoni Święcicki z Garwolina nadsyłając nam paczkę 40 kg a w niej ołów w postaci starych plomb, stare monety i trochę znaczków pocztowych, za co Dyrekcja składa najserdeczniejsze podziękowania. Zbieranie plomb ołowiowych, starych monet jak również zużytych znaczków pocztowych (ty ko nie uszkodzonych) jest doskonałym sposobem pomagania misjom i zasługuje na po-

parcie, albowiem przedmioty te zawsze znajdą nabywcę. Dotychczasowe zbieranie stanjolu, jakkolwiek ma wpływ wychowawczy, należałoby jednak zaniechać, a to z powodu zbyt niskiej ceny, jaką się otrzymuje przy sprzedaży, która nie przenosi nigdy wartości porta, jakie się musi opłacać. Na to miejsce należałoby zwrócic uwagę dzieci na sposób zbierania znaczków pocztowych, które używa się tylko w celach filatelistycznych. Uszkodzony znaczek traci wiele na wartości, a nawet staje się bezwartościowy, zależnie od uszkodzenia i jakości znaczka. Przedewszystkiem unikać należy odrywania przemocą znaczka, lub obcinania ząbków. Jeżeli ktoś nie ma czasu na odmoczenie znaczka, niech raczej wytnie z kopertą w odległości paru milimetrów od znaczka i takowe prześle.

Wykaz składek
za miesiąc sierpień-wrzesień 1936.

Diecezja chełmińska.

Zł.: *Dyrekcja Dzieł Misyjnych Pelplin* **3,265·22** (w tem Barłóżno 27·45, Bierzgłowo 7·25, Bobowe 24, Borowymłyn 2·40, *Brodnica 150*, Bysławek SS. Miłosierdzia 35, Byszewa 10·05, Chełmno 5, Anastazja Dąbrowska 18·10, *Chojnice 214·50*, Zakład św. Boromeusza 9, *Teofil Prądzyński na wyk. murz. 50*, Czarze 17, Dóbrcz 13·50, Działdowo 31, Gdynia chorzy szpitala SS. Miłosierdzia na wyk. Anny 40, Gniew szkoła powsz. 11·55, Gostyczyn 10, Grabowo Osiek 18, Grębocin 29·80, Gredziczno 18, Gruczno 20, Gruta 45·88, Hel 35, *Iłowo 52·72*, *Jastarnia 50*, *Jeżewo 65*, Kack Mały 30, Karsin 23·60, Kaszczorek 17·60, Kazanice 20, Kiszewa Stara 30, Kijewo 6, Kokoszkowy 25·40, *Koronowo 51·80*, Komierowo 7·20, Kościelna Jania 20, *Kościerzyna 50·80*, Kowalewo 25·50, Krotoszyny 2·75, *Lipusz 52*, Mechowa 10·30, Miłobądź 4·70, Mściszewice 22, Niedźwiedź 3·40, *Nowe 88*, Ogorzeliny 14·25, Oksywie 30, Osieczno 9, *Osiek 50·85*, Osiek k|Skórcza 23·78, Ostrowite k|Chojnic 27, Papowo Tor 37, Parchowo 31·40, Pączewo 5·50, Pelplin 30, Maliszewska 1·95, Piece 35, Pinczyn 3·20, Płowęż 3·15, Pogódki

24 99, Pruszcz 33 70, Pruszcz k|Świecia 20 90, *Puck 136 70*, Raciąż 16, Serock 20, Sianowo 16 35, Skarszewy 8'50, *Skórcz 94*, *Starogard 389 40*, Szlachta 18 70, Sumin 22 20, Starzyno 12'85, Szwarcenowo 16, *Świecie 117'50*, na wyk. Franciszka 25, Świerczynki 7 50, Toruń-Mokre 43'85, *Tczew św. Jozef 70*, Toruń św. Jan 24'50, Toruń N. M. P. 32 95, Toruń gimn. Kopernika 27 60, Tylice 15, Tymawa 16 65, Walichnowy 6 50, Wąbrzeźno 21, Wałdowo 18'80, Wda 11. *Wejherowo 133' 55*, Wiele 17 70, Zamarte 15, Złotowo-Lubawa 10, Zwiniarz 17 20).

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Zł.: *Ks. Gawrych, Gniewkowo 55.80*, Ks. Dalaczyński, Iłowiec 2'50; *Ks. Polednia, Krzyżowniki 52*; *Stowarzyszenie św. Dz., Wolsztyn 63 12;* Stow. św. Dz. Leszno 25; Stow. św. Dz. Kruszwica 43 50; Stow. św. Dz. Czarnków n|Notecią 5; Ks. Maśkowiak, Mórka 17'10; Stow. św. Dz. Bydgoszcz parafja Najśw. Serca P. Jezusa 20 28; Ks. Mikołajczak, Szubin 15 70; Ks. Kapelan Dymarski, Poznań 15; Stow. św. Dz., Kruszwica 21; Ks. Wróbel, Wymysłowice 7 20; *Stow. św. Dz., Środa 58 50;* Parafja Najśw. Serca P. Jezusa, Bydgoszcz 26 22; *Mis. Sekr. Gen., Poznań 509.59* (w tem Chludowo 40, Bydgoszcz-Czyżkówko 5 63, Gębice 5, Kościan 15. Nowemiasto n|W. 24 27, Ostrów Wlkp. 5, Poznań-Jeżyce 5'30, Poznań-Górczyn 45'50, *Poznań-Główna 104 25, na wyk. „Marja i Pelagja" 100, Rawicz 98*, Rydzyna SS. Dominikanki 25.79, Siedlec dek. Środa 5'70, Śmigiel 5'95,

Trębaczów 21); Parafja Bożego Ciała Poznań (w tem 25 na wyk.) 35; Stow. św. Dz. Dolsk 4·55; *W. Zaborska, naucz. szk. św. Trójcy Bydgoszcz 83;* St. Wojtyniak, Września 4·20; Szamotuły, szkoła SS. Rodziny Marji 37 40. **Razem 1,101·66.**

Diecezja katowicka.

Zł.: Urząd parafjalny Bieruń Nowy 22 50; Ks. Kapłoń od NN., Dąbrówka Wielka 5; *Stow. św. Dz., Imielin 85*·56. Stow. św. Dz. Dębieńsko Wielkie na wyk. Teresy 15; *Rada Misyjna Katowice 1623 26* (w tem *Bielszowice 220, Bytom Nowy 300*, Czerwionka 40, *Dąbrówka Mała 266, Dąbrówka Wielka 77 50*, Kongregacja Marjańska 25·90, Jejkowice 21 50, Józefowiec 37·10, *Lipiny Śl. 92 65*, Lubecko 10·40, *Łagiewniki 130.60*,Murcki 40·61, Rybnik 41, *Szopienice 100. Wodzisław 170*, Żory, Alojzy Jośko na wyk. murz. „Bernard" 40). **Razem 1751·32.**

Archidiecezja krakowska.

Zł.: *Jan Hartyniak, Międzybrodzie Bialskie (przez Urz. parafjalny) 100;* Ks. Sznajdrowicz, Jawiszowice 12; Ks. Sidełko, Kalwarja Zebrzydowska 25; Wójtowiczówna, Jordanów 6; Ks. Możdżeń, Poronin 20; Ks. Brodecki, Prądnik Czerwony 20; Bauhrutówna, Kraków 5; Wiktorja Pietnia, Bory Skawina 8; Stow. Aniołów Stróżów, Krzeszowice 6; Ochronka św. Stanisława, Kraków Warszawska 6; SS. Miłosierdzia od chorych, Zebrzydowice 10; Dom Pracy, Kraków Piekarska 9 60; OO. Bernardy-

ni, Alwernia 35; Franciszka Mazurkiewicz, Tyniec od dzieci 0·60; P. Chlipalska, Kraków 10; Marjan Bartynowski, Kraków 2; Szkoła św. Scholastyki 0·50. **Razem 275·70.**

Diecezja lubelska.

Zł.: *Ks. Dyr. diec. Dąbrowski, Lublin 86·50.*

Archidiecezja lwowska.

Zł.: Ks. Richter, Lwów, szkoła żeńska im. Mickiewicza 5; OO. Dominikanie, Tarnopol 7·20; Ks. Zamazal, Żurawno 10; Ks. Wałąg, Bursztyn 5; SS. Miłosierdzia Stryj 1. **Razem 28·20.**

Diecezja łomżyńska.

Zł. Ks. Tałandzewicz, Puchały 10; *Ks. Kinn, Grajewo 100;* Ks. Dąbrowski, Filipów 2. **Razem 113.**

Diecezja pińska.

Zł.: Ks. Olszewski, Bielsk Podlaski 12·07; Ks. Filipiak, Bielsk Podlaski 17. **Razem 29·07.**

Diecezja płocka.

Zł.: Ks. Nasiłowski, Płock Sem. duch. 20·40; Ks. Gościniak, Ciechanów szk. nr. I., III. 8. **Razem 33·20.**

Diecezja przemyska.

Zł.: SS. Felicjanki, Krościenko Niżne 2; Stow. św. Dz. Korczyna 1 73; Sodalicja Marj. Nauczycielek, Przemyśl 21·30; Ks. Bazylski, Przemyśl gimn. PP. Benedyktynek 10. **Razem 35·03.**

Diecezja sandomierska.

Zł.: *Ks. Kapusta, Ostrowiec Kielecki 50;* Ks. Dr. Nowakowski, Sandomierz 2. **Razem 52.**

Diecezja tarnowska.

Zł.: Zofja Duszkiewicz, Złotniki od członków 22·50; Ks. Gliński, Zdziarzec 3; *Ks. Sierosławski, Wojnicz szk. powsz. 111;* Ks. Barszcz, Tarnów Internat św. Józefa 10; Ks. Święs, Zassów k|Dębicy 7 10; Kunegunda Biel, Jazowsko 2. **Razem 155·60.**

Archidiecezja warszawska.

Zł.: *Ks. Paszyna C. M. Warszawa 100* (w tem S. Elżbieta z powiatu wejherowskiego i puckiego 20, Szymańska Jadzia 5, Chełmicka 3, reszta składki); Dyr. Archidiec. Zw. Mis. Warszawa 46 50 (w tem XX. Pallotyni Warszawa 8, Szkoła powsz. Nr. 145 Jadw. Kowalczykówna 2·25, parafja Otwock 15, Ks. Kropniewski. Błonie 19 25, Ks. Krawczyk, Łowicz 2). **Razem 146·50.**

Archidiecezja wileńska.

Zł.: Ks. Bekisz, Suchowola 6·50; Tekla Sarnecka, Wilejka 27 **Razem 33·50.**

Diecezja włocławska.

Zł.: Ks. Mścichowski, Tykadłów 1·45; *Kurja Diec. Włocławek 111·94* (w tem *Ks. Dziekan Lidtke, Szadek 57·60*, Ks. Mado, Zduńska Wola 41 08, Ks. Prob. Wilk, Mąkoszyn 10, Ks. Grabarczyk, Chełmica 3 26). **Razem 113·39.**

Zagranica.

Zł.: Ks. Makulec, Auby les Douai Francja 3.

Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać".

»Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknem Dziele św. Dziecięctwa (Papież Leon XIII).

Ofiara na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . 60 zł.

Ofiara na dar chrztu . . . . 10 zł.

„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . 50 zł

Składka miesięczna wynosi . . . . 5 gr

Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.

CO ZDZIAŁAŁO
PAP. DZIEŁO ŚW. DZIECIĘCTWA DLA MISYJ?

Od czasu swego założenia to jest od roku 1843 Dzieło św. Dziecięctwa

zebrało **360.000.000** franków francuskich,
czyli **127.000 000** złotych,
ochrzciło **24.775.000** dzieci pogańskich
wychowało **16.000.000** dzieci pogańskich.

obecnie utrzymuje **15.000** szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Wspiera zakłady **435** biskupów misyjnych.

Dopomagało przeszło **700** tubylcom do stanu kapłańskiego.

W roku 1931 wychowało to Dzieło **1.056.323** dzieci pogańskich, a chrzciło **644.007**.

Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa jest drugiem największem stow. misyjnem katolickiem.

Objaśnienie o Papieskiem Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnem dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tem, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innemi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła" jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Marjo* z wezwaniem: *N. Panno Marjo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi*; 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św. a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło" rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło" zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.